

Przychodzi baba do lekarza

Mierzi mnie już dyskusja, którą śledzę w mediach o finansowaniu usług medycznych, leczenia, finansowania "służby zdrowia", leków itp. W polskiej medycynie - bieda aż piszczy. Sedno problemu leży jednak zupełnie gdzie indziej.

Wyobraźmy sobie taką sytuację: przychodzi baba do lekarza, ze swoimi dolegliwościami. Lekarz babę bada i stwierdza: babo masz cukrzycę i ja teraz będę cię leczyć. To bardzo dobra wiadomość! Oczywiście nie dla baby. Ale dla lekarza, jak najbardziej - ma klienta i to na lata, dla przemysłu farmaceutycznego - baba potrzebuje codziennie dawki insuliny i innych leków, dla producentów strzykawek i igieł - baba potrzebuje ich codziennie, dla producentów kosztownych aparatów i testów cukrzycowych, dla szpitali - mają klienta, dla aptek - robią utarg, dla stowarzyszeń cukrzyków klubów - dostaną więcej pieniędzy podatnika, dla budżetu - wszystkie w/w produkty i usługi są opodatkowane i przynoszą zysk, dla ZUS'u - baba długo nie pożyje i nie będzie trzeba jej płacić emerytury. Wszyscy są zadowoleni, z wyjątkiem chorej baby - rzecz jasna. To taaaaki interes, i to na czas dłuższy.

No dobrze, ale co biedna, chora baba ma począć? Przecież musi się leczyć, bo jeszcze szybciej lekarze (nie za darmo) powiadomią firmę pogrzebową, że jej "skóra" jest do wzięcia.

Otóż, wbrew pozorom sytuacja nie jest beznadziejna. Potrzeba, jeno nieco wiedzy, bo nasza baba wcale nie musi się leczyć. Fakt. Początkowo trafiła do lekarza, który potrafi (i to naukowo i nowocześnie) leczyć, ale nie wyleczyć. Nie ma w tym zresztą, żadnego interesu. Wręcz przeciwnie - wyleczenie równa się z utratą dochodowego pacjenta. Lekarz, do którego musimy udać się po raz drugi, trzeci, dziesiąty jest kiepskim lekarzem. Potrafi leczyć, ale nie wyleczyć. Do dobrego lekarza, na ogół idzie się tylko raz. Mądry, powiecie - przecież cukrzyca (tutaj podana, jeno przykładowo) jest nieuleczalna i coś z nieszczęsną babą trzeba począć, bo zemrze nam pewnie w męczarniach i dopiero będzie nieszczęście.

A może nie? Może medycyna się myli lub celowo kłamie! O dziwo, nasza baba ma szczęście, bo mieszka w Polsce. Tutaj, ma szansę trafić w ręce lekarza optymalnego. Proszę się nie obawiać - to nie znachorzy ani żadna "medycyna alternatywna" to zwykli lekarze tylko, że - optymalni. Szczęśliwie jest ich coraz więcej.

Do lekarza optymalnego idzie się, na ogół, tylko raz. To dziwne wizyty. Przy lżejszych dolegliwościach, ci medycy, w ogóle pacjenta nie badają, nie zapisują żadnych leków, nie wysyłają na specjalistyczne badania. Mało tego! Zalecają wyrzucenie dotychczasowych leków do śmietnika. I leczą. Leczą każdego dnia, coraz częściej, seryjnie również choroby "nieuleczalne" np. cukrzycę, chorobę Buergera, miażdżycę, nadwagę, naciśnię tętnicze i inne. Właściwie. wszystkie!

Mają, pewno cudowny, kosztowny, tajemniczy lek - dostępny, jeno wtajemniczonym i to on działa takie cuda. G.. prawda! Nic nie mają. Czasem nawet słuchawek. Mają "tylko" wiedzę. Szczęśliwie, ta wiedza powstała w Polsce. Jej twórca jest kandydatem do nagrody Nobla w dziedzinie medycyny. Zgłosili go do niej. Austriacy i Szwajcarzy cóż: "nikt nie może być prorokiem we własnym kraju". Lekarze optymalni dają ludziom, po prostu. dobrze zjeść. Mało tego! Często kontakt z lekarzem jest, w ogóle niepotrzebny - wystarczy książka lub doświadczony doradca żywienia optymalnego. Ten mówi co jest jadalne dla człowieka, a co nie (jest to zupełnie coś odwrotnego niż się mami "państwowej, urzędniczej medycynie") i po wszystkim. Człek zdrow i wesół - lekko, łatwo, przyjemnie i... tanio!

I co? I miażdżąca większość całej, państwowej medycyny (i przemysłu jej towarzyszącego) okazuje się zupełnie niepotrzebna. Optymalni nie boją się chorób "cywilizacyjnych", bakterii, wirusów, pryszczycy, a nawet AIDS, próchnicy i innych wąglików, a katar, jeśli go nawet (rzadkość) złapią trwa u nich nie 7 dni ale, góra 7 godzin. A do aptek, chodzą, i owszem po.. plasterki i wodę utlenioną.

Twórcą Żywienia Optymalnego jest Polak ,dr Jan Kwaśniewski - lekarz z Ciechocinka.

Dziś, niemal każdego dnia, spotykam się z żywymi przykładami "cudownych" uzdrowień. Nie muszę w nie "wierzyć", bo wiem i widzę.

To tłumaczy ślepą furję "urzędowej" medycyny, z którą szarżuje na Optymalnych. Dotychczasowa medycyna, państwowa "służba zdrowia", wobec lawinowego rozwoju Optymalnych stoi na skraju śmietnika nauki - gdzie jej miejsce. I ona to już wie: będzie się bronić zębami i pazurami ale - damy radę!

Sprawdziłem to na sobie, mojej rodzinie i wiem, że od żywienia optymalnego: chory wyzdrowieje, gruby schudnie, chudy utyje, mądry zmądrzeje, a głupi nie będzie żywił się optymalnie.

Mariusz Waszak